

WEKTORY EKOSPRAWIEDLIWOŚCI. REPORTAŻE EKO- I ANTROPOCENTRYCZNE

Justyna Tabaszewska

 0000-0001-9077-8817

Instytut Badań Literackich

Polska Akademia Nauk, Warszawa

ABSTRACT

Vectors of Ecojustice. Eco- and Anthropocentric Reportages

In this article, I deal with a specific issue arising from ecocriticism, i.e. the concept of ecojustice (I refer here to its understanding according to the concepts of, among others, T. Clark, 2015, and not to the Christian interpretation of this category) and how the concept of ecojustice can be understood and implemented within engaged journalism. The article shows how the category of ecojustice can be understood at both the theoretical and practical levels within the two reportages analyzed in the text. The first is the monumental “Hunger” by M. Caparros (which, at first glance, seems to be an anthropocentric reportage), the second is the more modest “Death in the Amazon” by A. Domosławski (which is declaratively more focused on the natural environment and the changes taking place in it). The above-mentioned examples serve to describe a broader trend of constructing narratives about the interrelationships between the exploitation of nature and the exploitation of unprivileged classes and show the meanders of eco- and anthropocentric narratives.

Keywords: ecojustice, ecosystem, ecocriticism, Caparros, Domosławski, planetary thinking

Uwagi wstępne

W tym artykule zajmę się specyficznym zagadnieniem, wyrosłym z ekokrytyki, tj. pojęciem ekosprawiedliwości i tym, w jaki sposób założenia ekosprawiedliwości mogą być rozumiane i realizowane w obrębie dziennikarstwa zaangażowanego¹. Zanim zdefiniuję ekosprawiedliwość, przypomnę krótko podstawowe założenia ekokrytyki: jest to prąd badający relacje między literaturą (a szerzej – twórczością kulturową oraz różnymi typami tekstów kultury) a środowiskiem (Glotfelty 1996). Co ważne, w założenia ekokrytyki wpisana jest nie tylko analiza wspomnianej relacji, lecz również jej wartościowanie i krytyka: „najszerszą definicją przedmiotu ekokrytyki jest stwierdzenie, że ekokrytyka bada relacje między tym, co ludzkie, i tym, co nie ludzkie, za pomocą analizy ludzkiej kultury i krytyki naszego pojmowania tego, co określamy jako «ludzkie»” (Garrard 2004, s. 5).

Choć pojęcie ekosprawiedliwości ma krótszą tradycję niż ekokrytyka, można je scharakteryzować na co najmniej kilka sposobów: pierwszy z nich łączy się z kategorią środowiskowej niesprawiedliwości (Camacho 1998) (*environmental injustice*), a więc niesprawiedliwości, która dotyczy głównie ludzi, zmuszonych do życia w terenach zdewastowanych lub zanieczyszczonych (Clark 2015; Baxter 2004). Drugi natomiast odwołuje się raczej do przekonania, że możliwa jest sprawiedliwość, która swym zasięgiem obejmie nie tylko ludzi, lecz też wszystkie istoty żywe oraz cały ekosystem (Stevis 2000). Zwłaszcza to drugie stanowisko podkreśla komplikacje wiążące się z wyjściem poza paradygmat antropocentryczny w definiowaniu natury:

Ekocentryczne wizje natury są wyzwalające, ponieważ zaburzają imperialne założenia antropocentryzmu, są jednak również zagrażające, ponieważ mogą sugerować, że jesteśmy wszyscy równo uwikłani w niszczenie natury (Stevis 2000, s. 63).

Przyjęcie perspektywy ekocentrycznej wymaga zatem, po pierwsze, złamania w praktyce, a nie tylko w teorii lub założeniach badawczych, prymatu podejścia antropocentrycznego, a po drugie – świadomości, że wspólna odpowiedzialność za środowisko i zrównanie praw do niego wśród wszystkich podmiotów, zarówno ludzkich i pozaludzkich, nie oznacza jeszcze równej odpowiedzialności (lub wręcz winy) za jego niszczenie.

Dwoistość rozumienia tego terminu ma, moim zdaniem, niebagatelne znaczenie, nie tylko teoretyczne (na przykład w obrębie ekokrytyki te dwa podejścia do ekosprawiedliwości, które można szkicowo określić jako antropocentryczne oraz ekocentryczne, są zazwyczaj traktowane jako wzajemnie wykluczające się

1 Dziennikarstwo zaangażowane rozumiem tu szeroko, nie tylko jako sposób optowania za rozwiązaniem jakiegoś problemu (Boyd 2006) czy typ dziennikarstwa pozwalający na zaangażowanie emocjonalne reportera lub dziennikarza, lecz jako zgodę na uwikłanie w aktualne problemy społeczne i polityczne (Maślana 2010). Rezygnuję przy tym z szerszego omawiania konwencji gatunkowej reportażu, który będzie głównym punktem zainteresowania w tym tekście, ponieważ skupiam się bardziej na realizacji założeń ekosprawiedliwości w jego obrębie, niż na specyficznym funkcjonowaniu samego typu wypowiedzi dziennikarskiej.

[Garrard 2004; Buell 2005]), lecz również praktyczne: odmiennie konstruują one swój główny punkt zainteresowania. W pierwszym przypadku dotyczy on tego, jak dostęp (lub jego ograniczanie) do danego środowiska naturalnego może być przyczyną niesprawiedliwości wśród ludzi, co czyni głównym przedmiotem zainteresowania ludzkie grupy wykluczonych. W drugim zaś ekosprawiedliwość dotyczy wspólnoty szerszej niż ludzka (Morton 2010; 2016), co pozwala na próbę opisanie relacji również między pozaludzkimi podmiotami (por. kategorię biotycznej wspólnoty, Ubertowska 2018).

By pokazać wagę tego rozróżnienia, przeanalizuję w tym tekście dwa reportaże, które wprost podejmują kwestię ekosprawiedliwości: jednym z nich będzie na pierwszy rzut oka wyraźnie antropocentryczny, monumentalny „Głód” Martina Caparrosa (2017), drugim zaś skromniejsza i – ponownie na pierwszy rzut oka – zdecydowanie mocniej nakierowana na środowisko naturalne i zachodzące w nim zmiany „Śmierć w Amazonii” Artura Domosławskiego (2013). Wspomniane przykłady będą służyły opisaniu szerszego trendu konstruowania narracji o wzajemnych związkach między wyzyskiem natury a wyzyskiem klas nieuprzywilejowanych, a więc właśnie ukazaniu dwóch różnych wektorów rozumienia pojęcia ekosprawiedliwości. Traktuję je zatem z jednej strony jako przejaw dwóch różnych trendów, z drugiej zaś jako złożone teksty kultury, które można – zgodnie z założeniami ekokrytyki oraz ekosprawiedliwości – analizować jako przejaw naszego myślenia o relacji między człowiekiem a środowiskiem. Z tych powodów ich interpretacja będzie w pewnym sensie ocenna: jak już wspominałam ekokrytyka jest dyscypliną badań, której jednym z celów jest wartościowanie i krytyka naszego stosunku do środowiska, a nie tylko jego opis. Ograniczenie się do wyłącznie dwóch reportaży pozwoli na szczegółową analizę przyjętych przez reportażyстів technik opisu oraz języka, którym posługują się dla opisanie stosunku człowieka do środowiska oraz umożliwi uchwycenie drobnych przesunięć semantycznych, służących czasem podporządkowaniu, a czasem wyzwalananiu się z dyskursu antropocentrycznego.

Środowisko na marginesie

Najpierw chciałabym zająć się nieco krótszym i starszym reportażem Domosławskiego. Publikacja „Śmierć w Amazonii” kwestii ekosprawiedliwości oraz ekologii dotyczy wprost: głównym przedmiotem reportażu są wszak morderstwa dokonywane na lokalnych ekologach lub po prostu mieszkańcach, który w ten czy inny sposób przeciwstawiają się niszczeniu przyrody w Amazonii. Reportaż podzielony jest na trzy części („Śmierć w Amazonii”; „Złote góry”; „Dymiąca selwa, tęczowa rzeka”), sugerujące nieco odmienną tematykę poszczególnych rozdziałów. O ile tytuł pierwszego z nich – „Śmierć w Amazonii”² – wskazuje na ludzi jako na główny

2 Oczywiście kategoria śmierci mogłaby również w tym przypadku być traktowana szerzej, jako odnosząca się nie tylko do ludzi, niemniej treść i sposób konstrukcji wspomnianego reportażu ujednoznacznia znaczenie tego pojęcia i wiąże je z mordami działaczy ekologicznych.

przedmiot reportażu (zarówno tych, którzy tracą życie w walce o zachowanie ekosystemu i ochronę ludności przed działaniem wielkich koncernów, jak i tych, którzy wspomnianych mordów dokonują), o tyle kolejne zdają się przesuwać uwagę raczej w kierunku przyrody i ekosystemu.

Ta wysnuta na podstawie tytułów hipoteza wydaje się bardzo dobrze sprawdzać w przypadku pierwszego rozdziału. Warto pod tym względem spojrzeć na poniższy, obszerny cytat:

W Marabie byłem siedem lat wcześniej, w podobnych okolicznościach: kilka dni po zamordowaniu amerykańskiej zakonnicy Dorothy Stang. [...] razem z wieśniakami dobijała się o reformę rolną, opiekowała się tymi bez ziemi, domagała się dla nich i razem z nim praw do godnego życia na kawałku własnego pola. Tak jak Jose Claudio i Maria angażowała się w kampanie obrony lasów deszczowych Amazonii przed wycinką. Lasy te dewastują handlarze drewnem, węglem drzewnym oraz hodowcy bydła. Ci ostatni – żeby posiać na ich miejscu trawę i zmienić puszcę w pastwiska. Co roku znikają w ten sposób tysiące kilometrów kwadratowych dżungli nazywanej „płucami Ziemi”. [...]

Zawrzało. Zabójstwo ekolożki przez dłuższy czas było główną wiadomością telewizyjnych programów informacyjnych [...] (Domosławski 2013, s. 16–17).

Rozdział (podobnie jak i cały reportaż) otwiera opis morderstwa Jose Claudio i Marii, dwójki ekologów, bestialsko zamordowanych w zasadzce. Tenże mord jest jednak od razu narracyjnie powiązany z innymi zdarzeniami, zwłaszcza – opisywanym w powyższym cytacie – zabójstwem amerykańskiej zakonnicy, Dorothy Stang. Pierwsze strony reportażu skupiają się na ludziach: na tym, kim są ci, którzy giną, dlaczego giną, i kto najprawdopodobniej odpowiada za ich śmierć, natomiast kwestie, o które walczyły ofiary, opisywane są dość pobieżnie, podobnie jak w przytoczonym fragmencie. Zamiast tego wskazywane są główne źródła aktywności zamordowanych ekologów, krótko charakteryzowane potencjalne konflikty z wielkimi koncernami, prowadzącymi nielegalne wycinki lasu amazońskiego, czy lokalnymi politykami, czasem pojawia się skąpa refleksja na temat wartości chronionej przyrody, niemniej – o wiele więcej uwagi poświęca się tu kontekstowi medialnych doniesień na temat zabójstw, niż na przykład realnym skutkom danej polityki rabunkowej. Cała uwaga reportażysty, oraz tak naprawdę wszystkich osób, z którymi wchodzi w interakcje, skupiona jest na ekosprawiedliwości rozumianej jako równy dostęp do zasobów naturalnych i tym samym ograniczanie wyzysku biedniejszych grup ludności. Środowisko naturalne jest w tych fragmentach

rozumiane jako zasób naturalny³, do którego wszystkie istoty żywe powinny mieć równe prawa, i z którego nikt nie powinien czerpać nadmiernych zysków. Co ważne, wezwanie do ekosprowiedliwości nie jest kierowane wyłącznie do tych bezpośrednio uwikłanych w konflikt – Domosławskiemu udaje się pokazać, w jaki sposób niby „niewinny” konsument z Europy czy Stanów Zjednoczonych może finansować wycinkę lasów w Amazonii (Hetman 2013). Tak konstruowane pojęcie ekosprowiedliwości ma zatem szeroki, ale wyłącznie ludzki zasięg.

Ta technika opisu przyczynia się w pewnym stopniu do instrumentalizacji natury, która jest szczególnie wyraźna we fragmentach mających za zadanie w skrótowny sposób opisać źródła konfliktów między ekologami a przemysłem, czy szerzej: między żyjącymi z naturą i żyjącymi z natury. Bardzo interesujący jest pod tym względem fragment opisujący odkrycie kauczuku:

Pewien robotnik rolny, który wystrzelił z karabinu w drzewo niemające jeszcze nazwy, nie miał pojęcia, że przypadkowo dokonuje czynu dającego początek nowej epoce. Z „rany”, jaką zadał drzewu ów epokowy strzał, wyciekło obficie mleko, które następnie zastygło w twardą masę. Tak zaczęła się w ostatnich latach dziewiętnastego wieku gorączka kauczukowa. A dzięki niej powstała Maraba (Domosławski 2013, s. 20–21).

Choć technicznie rzecz biorąc cytaty ten charakteryzuje, skąd się bierze naturalna substancja i jak można ją „wydobyć” z drzewa, to opis skupia się na ludziach: na robotniku rolnym, który strzela do drzewa, na tym, co odkrycie kauczuku znaczyło dla ludzi (i jak wpłynęło na powstanie Maraby), czy wreszcie na właściwościach nowoodkrytej substancji – opisywanej najpierw jako mleko (a więc odzwierzęcym określeniem), a później jako masę (a więc tym razem określeniem sugerującym związek z przemysłem). Samo drzewo jest całkowicie niescharakteryzowane, nie wiemy, jak wygląda, nie możemy go sobie wyobrazić. Jedyne określenie, które wobec niego pada, jest silnie personifikujące i antropomorfizujące: drzewo ma wszak „ranę” (sam autor opatrzył to metaforyczne określenie cudzysłowem, co jeszcze podkreśla jego semantyczną obcość).

Oczywiście, można by uznać ten opis za przypadkowo skrótowny lub jedynie za streszczenie pewnej legendy. Można by, gdyby nie wyraźna preferencja do tworzenia dokładnie takich opisów w tych wszystkich fragmentach, które na pierwszy rzut oka wydają się poświęcone przyrodzie. Szczególnie symptomatyczny jest pod tym względem opis drzew rosnących w Amazonii, który skupia się na tym, jakie z nich są cenione pod względem handlowym:

3 Zdaję sobie sprawę z faktu, że użycie takich określeń jak m.in. „zasób naturalny” w odniesieniu do natury jest silnie antropocentryczne i może nosić znamiona ekoprzemocy, ale oddaje logikę wyводу Domosławskiego, a także stanowisko zdecydowanej większości bohaterów jego reportażu. Las amazoński jest w nim traktowany jako bardzo cenny, ale jednak zasób, który powinien służyć głównie lokalnej społeczności i być chroniony przez dewastacją, a nie jako w pełni autonomiczny ekosystem.

Firmy handlujące drewnem poszukują określonych gatunków drzew, zgodnie z zapotrzebowaniem przemysłu, tak w Brazylii, jak i poza nią. W Amazonii rosną najbardziej poszukiwane i najdroższe na rynkach światowych gatunki, między innymi jatoba, orzech brazylijski (ipe) i mahoń. A także tatajuba, angelim, sucupira, muiracataria. Robi się z nich belki, deski, krokwie, listwy i inne elementy wykończeniowe (Domośławski 2013, s. 69).

Drzewa są tu traktowane przemysłowo, jako materiał, z którego powstaje cenne dla przemysłu drewno. Poznajemy więc nazwy poszczególnych gatunków egzotycznych dla Europejczyka drzew oraz otrzymujemy krótką listę możliwych zastosowań. Nie dostajemy natomiast nawet cienia opisu, jak wspomniane drzewa wyglądają, gdzie rosną (poza tym, że w Amazonii, co jest określeniem bardzo ogólnym), ile trwa okres ich wzrostu, i tak dalej. Poszczególne opisy konstruowane są tak, jakby ich autor nie widział rzeczy, które charakteryzuje, jakby wspomniane drzewa były całkowicie abstrakcyjne lub – co moim zdaniem jeszcze ciekawsze, biorąc pod uwagę temat reportażu – niegodne uwagi.

Skrótowość opisów i pewne lekceważenie dla otoczenia jest wyraźnie widoczne również w tych fragmentach, w których spodziewalibyśmy się większej liczby szczegółów, jak na przykład wtedy, kiedy Domośławski opisuje swoją podróż do domu Jose Claudia i Marii w puszczy. Jest to jeden z wcale nie tak licznych fragmentów pisanych w pierwszej osobie, który dowodzi, że reportażysta rzeczywiście był na miejscu i opisuje konkretne zdarzenia oraz spotkania bezpośrednio, z pierwszej ręki:

Spotkanie w domu Jose Claudia i Marii w puszczy. Zanośliło się na to, że nie dojadę. Poprzedniego dnia łało na potęgę, ale pikap z napędem na cztery koła poradził sobie z błotem i zalewającymi drogę strumieniami; zwykły samochód osobowy ugrzązłby ze sto razy (Domośławski 2013, s. 120).

Ponownie, zamiast opisu, stosowane jest wyliczenie faktów oraz stanów: dom jest w puszczy, łało, drogi zalane są strumieniami, jest pełno błota, ale pikap radzi sobie z tymi warunkami. Nie wiemy, ile ta podróż trwała, nie znamy reakcji reportera na nią (poza lakonicznym stwierdzeniem, że „zanośliło się, że nie dojadę”, co może sugerować pewien niepokój), nie wiemy też, jak dokładnie wyglądają zalane drogi, ani nawet, czy zalewane są drogi bite, czy asfaltowane.

Ten frapujący brak szczegółów może, moim zdaniem, czytelnika niepokoić. Niepokój wywołuje zwłaszcza wrażenie, że tak konstruowany reportaż mógłby być napisany „zza biurka” w Polsce, wyłącznie na podstawie kilku rozmów telefonicznych z zainteresowanymi osobami oraz kilkunastu maili: przeważa wszak narracja trzecioosobowa, bez wyraźnie zaznaczonej pozycji reportażysty, a w nielicznych momentach, w których pojawia się narracja pierwszoosobowa, jest ona w podstawowy sposób nieangażująca – sprawia wrażenie przypisu, krótkiego dopowiedzenia, a nie integralnej części reportażu.

Ten rodzaj nieangażowania można w pierwszym rozdziale, z którego pochodzą wszystkie do tej pory cytowane fragmenty, usprawiedliwić. Rozdział ten ma być

wszak poświęcony śmierci, w domyśle – ludzkiej śmierci, śmierci tych, którzy walczą o amazoński ekosystem, a nie samemu ekosystemowi. Przekierowanie uwagi odbiorcy z reportażysty na bohaterów reportażu można interpretować podobnie: jako świadome skupienie na przyczynach ludzko-ludzkiego konfliktu, zbierającego krwawe żniwo i wtórnie (w ramach logiki reportażu) dotyczącego środowisko, zaś instrumentalne podejście do przyrody wyjaśnić próbą oddania „kapitalistycznego spojrzenia”, stojącego za rabunkową gospodarką i ekoniesprawiedliwością. – wszak wtedy widzi się nie drzewa, lecz drewno, nie ekosystem, lecz to, co można spieniężyć.

Gdyby ta interpretacja była słuszna, to pozostałe dwa rozdziały, których tytuły sugerują skupienie raczej na przyrodzie i ekosystemie, a nie jedynie na ludziach uwikłanych albo w ochronę tego systemu, albo w jego niszczenie, powinny być skonstruowane w zasadniczo odmienny sposób. I rzeczywiście, liczba opisów natury, traktowanej jako specyficzny zasób, jest w tym przypadku większa, lecz – na przykład w rozdziale drugim, „Złote góry” – ich budowa pozostaje w gruncie rzeczy bez zmian. Warto spojrzeć pod tym względem na poniższy, symptomatyczny fragment:

Woda z naturalnych źródeł jest dla odległych społeczności Andów sercem wszystkiego. Daje życie ludziom i hodowanym zwierzętom, wokół jej zasobów tworzy się gospodarstwa. W miastach wodę ludziom do domów dostarczają wodociągi, w górach dostęp do jej źródeł naturalnych przesądza o przetrwaniu. Ponadto w wierzeniach autochtonów woda ma znaczenie sakralne.

W eksploatacji złota i innych metali, srebra czy miedzy, woda to też serce przedsięwzięcia. [...] Konflikt jest nieunikniony (Domosławski 2013, s. 141).

Najbardziej podstawowa substancja, występująca w naturze, czyli woda, opisywana jest głównie jako coś, co umożliwia życie ludziom, i – dopiero w drugiej kolejności – zwierzętom hodowlanym, a zatem pozwala na funkcjonowanie mniejszych gospodarstw. Nigdzie w powyższym fragmencie (ani na stronach otaczających ten fragment) nie znajdziemy choćby sugestii, że woda potrzebna jest również podmiotom innym niż ludzie i od ludzi niezależnym (a więc na przykład zwierzętom dzikim, roślinom nieuprawianym przez człowieka itp.). Konflikt, do którego odnosi się tu Domosławski, to nie konflikt między naturą lub przyrodą a przemysłem, czy szerzej – między naturalnym ekosystemem a niszczącymi go ludźmi lub rabunkową gospodarką – lecz między rolnikami a przemysłem, między „małym”, pracującym z naturą ludzkim graczem, a „wielkim” czerpiącym z ekosystemu wyłącznie zyski i niedbającym o jego przetrwanie kapitalistą. To ludzko-ludzki konflikt o wodę, traktowaną jako nic więcej niż tylko wyczerpywalny zasób. Drobne sugestie, że woda może być czymś więcej (skoro na przykład ma wartość sakralną), nie są rozwijane ani kontynuowane, podobnie jak nie jest pokazana jej szersza rola w ekosystemie.

Warto więc w tym momencie postawić pewną tezę: choć reportaż Domosławskiego wydawał się ekocentryczny (tak wskazywałby jego temat), w gruncie rzeczy jest całkowicie antropocentryczny i przyjmuje wyłącznie pierwsze, węższe rozumienie ekosprowiedliwości. To nastawienie jest widoczne konsekwentnie we wszystkich

częściach reportażu, szczególnie mocno – właśnie w tych koncentrujących się tematycznie na poszczególnych elementach ekosystemu.

Rozdział drugi, choć dotyczy wprost zanieczyszczenia przyrody i konsekwencji, jakie to zanieczyszczenie ma dla ludzi, stroni od opisywania natury czy problematyzowania relacji między poszczególnymi częściami ekosystemu. Nawet gdy – jak we wcześniej cytowanym fragmencie – opisywany jest jakiś aspekt środowiska, to jest on zawsze charakteryzowany pod względem przydatności dla ludzi. Inne wartości bywają wzmiankowane, lecz nie poświęca się im praktycznie żadnej uwagi.

Również trzeci rozdział („Dymiąca selwa, tęczowa rzeka”) nie przynosi pod tym względem przełomu, choć to w nim można znaleźć najobszerniejszy – i najciekawszy – fragment poświęcony działaniu ekosystemu. Ta część publikacji najbardziej wprost porusza temat ekologii, gdyż dotyczy skutków zanieczyszczenia przyrody, a szczególnie wody, ropą naftową. Chciałabym przytoczyć nieco obszerniejszy fragment, ponieważ stanowi on narracyjny wyjątek w reportażu Domosławskiego:

Pierwsze zaczęły umierać zwierzęta.

Nocne ptaki, zaciekawione pióropuszcami ognia, który dobywał się z wyrastających nad ziemią palników, podlatywały zbyt blisko i zamieniały się w płonące straszdyła. Ostatni ptasi krzyk, potem nieprzyjemny śwąd spalonych piór.

Ludzie znajdowali martwe węże, jaszczurki, dzikie świnie – wszystko oblepione ciemną, oleistą mazią.

Krowy, które piły wodę ze strumieni, sikały uryną w kolorze krwi, potem padały. [...] Upieczone mięso miało dziwny smak. Jakby chemiczny. Tak samo usmażone martwe ryby, które wylawiali z rzeczułek i strumieni. Psy nie chciały tego jeść. Zresztą one też padały.

Później zaczęły chorować dzieci [...].

Słucham tych opowieści w Lago Agrio, osadzie w ekwadorskiej części Amazonii, sześć do ośmiu godzin drogi autobusem na wschód od stolicy Quito (Domosławski 2013, s. 225–226).

Ten fragment to najobszerniejszy w całym reportażu opis korelacji między poszczególnymi elementami ekosystemu. Jest on, do pewnego stopnia, wewnętrznie sprzeczny. Z jednej strony opisywane są poszczególne zwierzęta w swojej odrębności gatunkowej: inny jest los ptaków, inny gadów, jeszcze inny – zwierząt hodowlanych. Powyższy opis to jeden z nielicznych, które są w jakikolwiek sposób sensualne i nie opierają się wyłącznie na zarysowaniu w oszczędnych sposób ciągu przyczynowo-skutkowego. Dewastacja ekosystemu tym razem jest pokazana jako coś więcej, niż ograniczanie zasobów dla gorzej uprzywilejowanych warstw społeczeństwa. Zanieczyszczenie środowiska wreszcie można zobaczyć i poczuć, tak, jak czuje się śwąd ropy i palonych zwierząt.

Mimo stylistycznej odmienności, pewne cechy konstrukcji opisów dewastacji ekosystemu pozostają jednak niezmiennie. Gradacja napięcia jest wyraźna i hierarchiczna: prowadzi od zwierząt najmniej człowiekowi potrzebnych (lub inaczej – najmniej od niego uzależnionych), do tych mu najbliższych – krow i psów. To jednak,

co w tym opisie najbardziej niepokoi, to otwierające fragment zdanie: „pierwsze zaczęły umierać zwierzęta”, sugerujące, że ich śmierć ma znaczenie głównie jako zapowiedź tego, co stanie się później – a „później zaczęły chorować dzieci”. To pierwsze zdanie przekształca opis, który mógłby być interpretowany jako przejaw myślenia o środowisku jako biotycznej wspólnocie (Ubertowska 2018) w reprezentację pewnej hierarchicznej struktury, na której szczycie znajdują się ludzie.

Na uwagę zasługuje również pewna bierność reportażysty: ten, jeden z nielicznych fragmentów, które w jakikolwiek sposób dotyczą działania ekosystemu, jest wszak streszczeniem opowieści lokalnych mieszkańców. Oczywiście, zacytowanie relacji ludności danego terenu nie musi dziwić: można je traktować jako świadomy zabieg reporterski, mający za zadanie dodać reportażowi autentyczności i oddać głos tym, którzy rzeczywiście doświadczają skutków zatrucia środowiska. Jednak to, co dziwić może, to fakt, że każda opowieść dotycząca w jakimkolwiek stopniu natury, jest przytaczana i co najwyżej komentowana przez reportera, czasem – w dość niepokojący sposób. Spójrzmy na drugi fragment, poświęcony tej samej tematyce⁴:

Przez dwa dni jeździłem z Donaldem Moncayo po okolicy. [...]

Opowiada po drodze:

– Kiedy ryby w strumieniach dusiły się od toksyn i wyskakiwały z wody, kury łapały je w powietrzu.

Anegdota jak z powieści realizmu magicznego. Wątpię, czy kura może złapać w locie wyskakującą z wody rybę, lecz nie mam jak tego sprawdzić. A czy kura w ogóle skusiłaby się na rybę? Zresztą kury chyba nie polują. Przyjmuję to jako lokalną opowieść, za pomocą której ludzie przekazują, że ich świat stanął na głowie, że zatruta natura oszalała, a życie wypadło z naturalnych torów (Domośławski 2013, s. 250–251).

Tu ponownie obserwacja dotycząca zatrucia nie tylko ludzi, lecz zakażenia całego ekosystemu, pada z ust kogoś innego niż reporter. Opowieść ta nie jest kontrowana ani kontekstualizowana żadną obserwacją dotyczącą natury, nie pojawia się po niej najkrótsza nawet uwaga na temat wyglądu lub zapachu wody, liczby padłych zwierząt *etc.* Zamiast tego następuje nawiązanie gatunkowe do realizmu magicznego i natychmiastowa metaforyzacja opowieści. Nie twierdzą, że sytuacja z łapaniem ryb przez kury rzeczywiście się wydarzyła, ale uznają za symptomatyczne natychmiastowe przekierowanie uwagi z opowieści o patologicznym zachowaniu zwierząt na opowieść tak naprawdę o ludziach, którzy nie radząc sobie z rzeczywistością, wymyślają różne sposoby jej opisywania.

Najważniejsze w cytowanym fragmencie jest zatem jedno krótkie sformułowanie, które Domośławski używa w podsumowaniu. To sformułowanie to „ich świat”. „Ich świat” sugeruje dystans między reporterem a mieszkańcami, dystans, który nie sprowadza się wyłącznie do zamieszkiwania w innym fragmencie świata,

4 Warto podkreślić, że cytowane przeze mnie fragmenty są jedynymi, które w jakikolwiek sposób poruszają temat funkcjonowania ekosystemu.

lecz który dotyczy przede wszystkim zasad konceptualizowania procesów w tym świecie zachodzącym. W „ich świecie” używa się metafor zaczerpniętych z funkcjonowania natury dla opisanego zmian w środowisku, tymczasem reporter używa – świadomie lub nie, ale na pewno w sposób niesproblematyzowany i niekrytyczny – języka charakterystycznego dla kapitalizmu oraz dla antropocentryzmu. „Ich świat” sugeruje również, że reporter postrzega relację między ludźmi a środowiskiem w sposób prosty i hierarchiczny: otoczenie człowieka do tegoż człowieka należy, jest jego własnością, „jego światem”. Opisywana przez reportera rzeczywistość jest więc rzeczywistością podporządkowaną ludziom i niewiele w niej miejsca dla pozaludzkich spraw.

Ten ruch od natury, przyrody czy ekosystemu do człowieka, jest charakterystyczny dla całego reportażu Domosławskiego. Nie byłabym wobec niego tak krytyczna, gdyby nie przedmiot reportażu: a więc śmierć w Amazonii, śmierć, która dotyka przecież nie tylko ludzi, lecz również innych gatunków zwierząt i roślin. Tymczasem rośliny i zwierzęta, podobnie jak funkcjonowanie całego, skomplikowanego przecież ekosystemu w Amazonii, nie jest nawet tłem dla przedstawionych wydarzeń, nie pełni nawet funkcji drugoplanowej, nie służy również tak naprawdę wyjaśnieniu lokalnych i globalnych konfliktów. Ekosystem w tym reportażu nie działa jak ekosystem, natura to zaledwie ornament, który się antropomorfizuje, metaforyzuje i któremu poświęca się absolutne minimum uwagi. Zanieczyszczenie środowiska jest ważne tylko dlatego, że wpływa na ludzi, czy to przez powodowanie konkretnych chorób, czy to dlatego, że przyczynia się do konfliktów, w wyniku których giną ludzie. Gdyby ludzie nie umierali, pytanie, czy Amazonia umiera, byłoby zupełnie bez znaczenia: ekosystem i jego obrona jest ważna tylko o tyle, o ile ważne są dla ludzi negatywne skutki, które powoduje jego zaniedbanie.

Ludzki głód jako skutek planetarnej ekokatastrofy

Wąskie rozumienie ekosprawiedliwości, które eksploruje reportaż Domosławskiego, warto zestawić z tym, które proponuje w „Głodzie” Martin Caparros (2017). Metaforyka, z której korzysta Caparros, różni się zasadniczo od tej, którą można było zaobserwować w „Śmierci w Amazonii”. Książka, będąca wielogłosowym, polifonicznym reportażem (Żyrek-Horodyska 2019), przedstawia nie tyle szeroko rozumiane relacje (a więc: relacje między ludźmi, między ludźmi a środowiskiem czy między poszczególnymi, pozaludzkimi elementami tegoż środowiska), co pewien system lub – co moim zdaniem jeszcze ciekawsze – splot okoliczności:

Jest coś okrutnego w tych splotach okoliczności, które nazywamy krajami i które – jak się nam wmawia – są czymś nam bliskim, co powinniśmy kochać całą duszą i chronić, nawet za cenę życia.

Niger jest być może najbardziej charakterystycznym, typowym krajem Sahelu – pasa łądu długości blisko pięć tysięcy kilometrów i szerokości około tysiące,

przecinającego Afrykę od Atlantyku do Morza Czerwonego, na południe od Sahary (Caparros 2017, s. 15).

Kraj oraz warunki życia w tymże kraju (akurat w przypadku powyższego cytatu jest to Niger, ale reportażysta myśli w podobny sposób zarówno o Indiach, jak i USA – a więc znacząco większych państwach, na pierwszy rzut oka mniej uzależnionych od swojego położenia geograficznego oraz klimatu) są tu traktowane jako splot okoliczności różnego typu: geograficznych, klimatycznych, ekologicznych, politycznych. Osoby, które w danym kraju żyją, podlegają nie tylko tym zewnętrznym okolicznościom, lecz również pewnej szeroko rozumianej polityce głodu. Pisząc w tym momencie o polityce głodu, nie mam na myśli ani skomplikowanych procesów socjo-ekonomicznych, ani opisywanego przez Caparrosa zarządzania przez głód, czy nawet głodu jako skutku pewnej makroekonomicznej techniki sterowania poszczególnymi krajami, lecz pewne podskórne, podzielane zwłaszcza przez mieszkańców dostatniejszych krajów przekonanie:

Sahel to także ofiara powszechnego przekonania, że mieszkańcy tego regionu nie jedzą, bo nie mają co, że głód jest tam problemem strukturalnym, nieuchronnym, niemal ontologicznym. Że głodują nieszczęśnicy, bo inaczej być nie może (Caparros 2017, s. 16).

Oczywistość głodu i jego nieuchronność to, zdaniem reportażysty, mit, naturalizujący coś, co powinno być – zgodnie z jego własnymi słowami – skandalem i wstydem. Denaturalizacja głodu, wskazanie jego przyczyn i odsłonięcie powiązań między konkretnym typem traktowania środowiska a głodem wśród ludzi, stanowi więc najważniejszy cel reportażu. Cel ten, jak sądzę, udaje się spełnić nie tylko dzięki pracy reporterskiej, pozwalającej na odsłonięcie różnych przyczyn głodu (bo głód w Nigrze i głód w Indiach nie mają ze sobą wiele wspólnego), lecz również dzięki specyficznemu trybowi myślenia o rzeczywistości.

Inność propozycji Caparrosa łatwo dostrzec, porównując ją właśnie z antropocentrycznym reportażem Domosławskiego. „Głód” jest bowiem jego całkowitym przeciwieństwem: powinien być antropocentryczny, lecz – jak zaraz pokażę w szczegółowej analizie – jest raczej skupiony na pokazaniu sieciowych, nierzadko planetarnych relacji. Tę ambiwalencję widać już w specyficznym definiowaniu głodu: choć na pierwszy rzut oka uznalibyśmy, że głód jest głównie ludzką przypadłością (wiemy wprawdzie, że na niedostatek jedzenia cierpią również zwierzęta, wiemy, że prowadzi on do ich cierpienia i śmierci, ale w pierwszej kolejności odnosimy raczej doświadczenie głodu do ludzi, niż do zwierząt, i najczęściej zupełnie pomijamy w tym rozumowaniu rośliny)⁵, reportażysta pokazuje jego p l a n e t a r n e rozumienie:

5 Wiąże się to z psychicznym aspektem głodu, a więc świadomością ciągłego braku pożywienia, powodującą lęk przed mogącą nadejść śmiercią głodową. Pod tym względem głód jest w równym stopniu torturą fizyczną, jak i psychiczną.

Jeść to konsumować słońce. Jeść – przyjmować pokarm – to wykorzystywać energię pochodzącą od słońca. Mające różną energię fotony padają bez przerwy na powierzchnię planety. W zadziwiającym procesie zwanym fotosyntezą rośliny absorbują światło i przemieniają je w substancję możliwą do spożycia [...] W ostatecznym rachunku wszystko, co jemy, bezpośrednio lub pośrednio – poprzez mięso zwierząt żywiących się roślinami – jest tkanką roślinną zbudowaną dzięki słońcu (Caparros, 2017, s. 19).

Choć w powyższym fragmencie jest jasne, do kogo odnosi się „my” i że jest to ludzkie „my”, to zarówno głód, jak i jedzenie, ukazane jest jako proces i ciąg zależności o nie tyle nawet globalnym, co planetarnym wymiarze (Bond, Bruyn, Rapson 2018; Chakrabarty 2021). Jedzenie to wszak pochłanianie słońca, pochłanianie energii pochodzącej od kluczowej dla naszego układu słonecznego gwiazdy, a nie po prostu jedzenie tego, co akurat jest dostępne. Takie zdefiniowanie jedzenia (i zarazem jego przeciwieństwa, głodu: wszak głód jest skutkiem przerwania ciągu przemian, które pozwalają „przerobić” energię słoneczną na pokarm) od razu orientuje reportaż wobec ważnych i coraz częściej słyszalnych pytań o zagrożenia wywołane zmianą klimatyczną:

Ludzie od tysiącleci, odkąd zaczęli uprawiać rośliny dające pożywienie, uzależnieni byli od pogody, żyli w lęku przed złą pogodą [...]. Cywilizacja polega na dążeniu człowieka do niezależnienia się od pogody: zbudować dach, żeby zmoknąć, wentylację, żeby się nie piec z gorąca, system nawadniający, żeby nie stracić plonów (Caparros, 2017, s. 38).

Dążenie do niezależnienia się od pogody (choć sądzę, że w rzeczywistości Caparrosowi chodzi raczej o klimat, niż pogodę, skoro pisze o procesach, które ukształtowały ludzką cywilizację), lub może nawet raczej: od zniwelowania jej niekorzystnych skutków i wykorzystania w rolnictwie pozytywnych stron danych warunków, koreluje z powtarzalnością i cyklicznością prac przy uprawie ziemi:

Rolnictwo wciąż polega na pięciu podstawowych procesach: człowiek wybiera odpowiednie rośliny, dostarcza im wodę, użyźnia i nawozi ziemię, chroni uprawy przed chorobami, korzysta z siły roboczej przy zbiorach (Caparros 2017, s. 46).

Choć – jak wskazuje reportażysta – w rolnictwie na bardzo podstawowym poziomie niewiele się zmieniło (to znaczy: oczywiście, zmieniły się techniki wykonywania poszczególnych czynności, lecz nie ich typ), to znane przez tysiące lat powiązanie nieurodzaju z klęską głodu nie jest już obecnie wcale automatyczne:

Wtedy kolejny raz nastał nieurodzaj. W roku 2004 zbiory były mniejsze z powodu suszy oraz plagi szarańczy, ale tym, co sprawiło, że tysiące Nigerczyków nie miało co jeść, był stuprocentowy wzrost ceny (Caparros 2017, s. 69).

Ten fragment jest, moim zdaniem, szczególnie ważny, bo pokazuje złożone związki między działaniem ekosystemu a działaniem systemu kapitalistycznego. Pogoda i zmiany klimatyczne w dalszym ciągu powodują nieurodzaj. Nieurodzaj zmniejsza plony i ilość żywności nie tylko lokalnie, lecz również na globalnym rynku. Jednak dopiero wzrost cen (który nie zawsze, co Caparros przenikliwie pokazuje, ma jakikolwiek związek z nieurodzajem występującym na danym terenie, a więc nie zawsze ma związek z funkcjonowaniem środowiska na danym terenie) powoduje głód. Głód to zatem obecnie skutek jednoczesnego załamania działania określonego ekosystemu i niekorzystnego działania globalnych rynków kapitałowych. Co ważne, związek między lokalnym występowaniem głodu a lokalnym nieurodzajem jest skomplikowany z jeszcze jednego powodu: jeśli nieurodzaj powodowany jest przez zmiany klimatyczne, które z kolei są skutkiem ludzkich działań o globalnym charakterze (wszak susze w Nigrze nie są powodowane przez zmiany klimatyczne wywołane przez Nigeryjczyków), to można zadawać pytanie, czy głód i nieurodzaj na danym terenie nie jest przypadkiem skutkiem konkretnej polityki, przyjmowanej globalnie?

Przyjmowana przez Caparrosa perspektywa opiera się zatem na trzech założeniach: pierwsze to uznanie wagi globalnych (w przypadku rynków kapitałowych) oraz planetarnych (w przypadku zmian klimatycznych) sieci powiązań jako decydujących dla występowania głodu, drugie to postrzeganie ludzkiego głodu jako jednego ze skutków tychże procesów, procesów, które swoim zasięgiem obejmują nie tylko ludzkie podmioty (susza dotyka nie tylko ludzi, wpływa niszczycielsko na wszystkie istoty, bo wszystko, co żywe, zależy od dostępności wody), a trzecie to dostrzeżenie długofalowości wszystkich procesów naturalnych. O ile Domosławski w swoim reportażu przyjmuje raczej perspektywę ostatnich stu pięćdziesięciu lat dla objaśniania pewnych procesów (a zatem skupia się na okresie uprzemysłowienia), o tyle Caparros opisuje teraźniejszość jako skutek długofalowych procesów, dotyczących zarówno ludzi i ich sposobu życia, jak i natury. Przyjęcie tak długiej perspektywy czasowej odpowiada zatem nie tylko trendom obecnym w myśleniu planetarnym (Chakrabarty 2021; Clark 2015; Kerridge 2014) lecz również tym charakterystycznym dla przyjmowania długich okresów trwania jako punktu odniesienia dla ludzkiej pamięci (por. na przykład kategoria *slow memory* [powolnej pamięci], Kaplan 2023). Symbolicznym początkiem człowieka jest dla reportażysty przymus (bo tak to jest przez niego opisywane) urządzenia się przez naszych przodków na ziemi, a więc ustanowienie relacji z tym, co będzie później uprawiane i co będzie później traktowane jako chroniące przed głodem:

Naszymi przodkami były małpy, które skakały po drzewach, szukając pączków, liści, czasem ukrytego insekta. Niektóre z nich zaczęły chętniej i lepiej zwieszać się z gałęzi [...]. Te wielkie małpy zawładnęły atrakcyjnym terytorium i wyгнаły inne. Nasi przodkowie, nieudolni, bezsilni, musieli zejść z tych drzew i urządzić sobie życie na ziemi.

Podobno wraz z tą porażką zaczęła się historia człowieka (Caparros 2017, s. 84).

Historia człowieka zaczyna się więc od porażki, która zasadniczo zmienia nasz sposób interakcji z otoczeniem. Zejście na ziemię oznacza przymus czerpania zysków z ziemi, uzależnienia się – wcześniej lub później – od osiadłego trybu życia i rolnictwa. O ile początkowo relacja człowieka z ziemią jest zrównoważona i można twierdzić, że człowiek pozostaje wciąż częścią ekosystemu (być może częścią niesforną czy nadto ekspansywną, ale wciąż całkowicie uzależnioną od planetarnych procesów), o tyle już od XVIII wieku można zauważyć wyraźne zmiany w ludzkiej postawie wobec ziemi. Początkowo ich zakres jest jeszcze niewielki:

Na początku XVIII wieku w Europie rolnictwo zaczęło się zmieniać. Najpierw we Flandrii, potem w Anglii chłopcy wynaleźli sposób, by nie dawać ziemi odpocząć. Po zebraniu zbóż sadzili rośliny okopowe albo warzywa, będące pokarmem dla zwierząt, które z kolei stanowiły dodatkowe źródło pożywienia, służyły jako siła pociągowa, zapewniały nawóz do dalszych upraw (Caparros 2017, s. 236).

Wyraźna antropomorfizacja ziemi (nie daje się jej odpocząć) służy pokazaniu negatywnych skutków tego, co początkowo traktowano jako wielki postęp i optymalizację: wprawdzie stało się możliwe osiągnięcie większych zysków z ziemi, w tym także zwiększenie hodowli zwierząt (co znowu przekładało się na powiększenie siły roboczej i tym samym zdolności do obrabiania większej ilości gruntu), to nadmierne wykorzystywanie zasobów rolnych zaczęło przynosić negatywne skutki w postaci wyjałowienia. By zrównoważyć negatywny wpływ wyjałowienia na ilość zebranych plonów, jeszcze większe obszary naturalne przekształcano w zasoby rolne, które – znowu, po jakimś czasie – degenerowały się. Zamknięte koło nadmiernej eksploatacji, zagarniania obszarów naturalnych pod uprawy, wyjaławiania i centralizacji upraw w wielkopowierzchniowych gospodarstwach rolnych od tamtego czasu wyłącznie przyspiesza i jest obecnie widzialne w różnych wymiarach i odsłonach. Od wprowadzania hodowli wyłącznie określonych gatunków (co wielokrotnie przyczynia się do klęsk głodu), przez kontrolowanie wydajności upraw, do korzystania wyłącznie z nasion modyfikowanych. Co ciekawie, w tym ostatnim przypadku Caparros wspomina nie tylko o negatywnych skutkach modyfikacji genetycznej roślin dla ludzi (część roślin modyfikowanych w ten sposób ma zupełnie inne wartości odżywcze niż ich niemodyfikowane pierwowzory, zwłaszcza jeśli chodzi o proporcję między zawartością cukru w danej roślinie a innymi wartościami odżywczymi), a więc występuje przeciwko pogładowi sugerującemu, że modyfikowanie genetyczne roślin powinno przyczynić się do ograniczenia klęsk głodu, bo zwiększa plenność roślin, ale pisze również o szkodach, jakie dla lokalnych, mniejszych gospodarstw wynikają z używania licencjonowanych ziaren, które trzeba zawsze kupować od nowa, oraz o tym, jakie są skutki tychże upraw dla samej ziemi:

Nikt na pewno nie zaprzeczy, że rośliny hodowlane z nasion modyfikowanych są o wiele bardziej wydajne niż tradycyjne. Ale wiadomo także, że zbyt intensywnie wyjaławiają ziemię, że uzależnione są od wielkich ilości produktów opartych na paliwach kopalnych, że ich produkcja oznacza zmianę modelu uprawy – wiąże się

z rugowaniem chłopów, zajmowaniem wielkich obszarów ziemi, koniecznością mechanizacji (Caparros 2017, s. 201).

Jak widać, ekosprawiedliwość jest tu definiowana stale szeroko, jako wartość, która powinna definiować relacje między wszystkimi elementami ekosystemu, a nie wyłącznie między ludźmi, walczącymi o dostęp do zasobów naturalnych.

Choć stanowisko Caparrosa jest pod tym względem jasne, to reportażysta, opisując skomplikowane zależności między sposobem uprawiania ziemi, traktowaniem ekosystemu, zmianami klimatycznymi a kapitalizmem, nie stroni od zadawania niewygodnych pytań i czasem – co moim zdaniem nieuniknione – nie jest w stanie utrzymać ścisłego wywodu. Caparros uznaje bowiem z jednej strony, że nadmierna eksploatacja ziemi, jak we wcześniej cytowanym fragmencie, jest szkodliwa. Nie pochwała nadmiernej mechanizacji upraw, która prowadzi do bezrobocia i uzależnienia rolników od wielkich korporacji (Caparros 2017, s. 618), niemniej potępienie nowego typu rolnictwa nie przychodzi automatycznie, zwłaszcza gdy dotyczy krajów rozwijających się (Caparros 2017, s. 656). Łatwiej znaleźć oskarżenia dotyczące krajów zamożnych, na przykład w sprawie zjadania sporej ilości mięsa, które prowadzi do przeznaczania coraz większych obszarów naturalnych na hodowlę zwierząt (Caparros 2017, s. 114–115), niż przerzucania winy na kraje aspirujące do „zachodniego” sposobu życia. Niemniej, najwyraźniejsza ambiwalencja dotyczy właśnie kwestii uprawy ziemi oraz korelacji głodu i zmian klimatycznych. Spójrzmy na poniższy fragment:

Przyczyny głodu w Sudanie są jak wszędzie bardzo złożone. Ziemia nie jest zbyt żyzna, ale na pewno obsiewa się ją za mało. Przykro to stwierdzać nawet w okolicach wiosek widać sporo pól nieuprawianych (Caparros 2017, s. 574).

Nieuprawianie ziemi jest więc tak samo złe, jak uprawianie jej w sposób rabunkowy, nadmierna mechanizacja czy ślepa wiara w wyższość roślin modyfikowanych genetycznie. Każda z tych czynności w pewien sposób zaburza działanie ekosystemu i przyczynia się do ludzkiego głodu oraz do degradacji środowiska naturalnego.

Podsumowanie

Analizując dwa dotyczące kwestii funkcjonowania ekosystemu oraz zmian klimatycznych reportaże, chciałam pokazać wyraźną niewspółmierność i niesymetryczność tego, jak jest w nich traktowana kwestia relacji między ludźmi a środowiskiem. Ta niesymetryczność nie wynika – co jest, moim zdaniem, bardzo ważne – z tematyki reportażu: wszak „*Śmierć w Amazonii*” dotyczy wprost działania ekosystemu oraz zmian klimatycznych, jakie może wywołać wycinka lasów w Amazonii, zaś „*Głód*” tychże kwestii dotyka pośrednio, analizując je jako przyczyny głodu właśnie. Bierze się ona raczej, na poziomie konceptualnym, z budowania pewnej wizji relacji między człowiekiem a środowiskiem: w pierwszym przypadku jest to wizja relacji

hierarchicznej, w której w najlepszym razie człowiek żyje z naturą, w drugim zaś ta relacja ma charakter splotów i wyznacza ją planetarna wspólnota – w takim zaś przypadku człowiek żyje w naturze/środowisku, zawsze pozostając jej integralnym elementem. Nie bez znaczenia jest również stylistyka reportażu: konkretny styl Domosławskiego nie pozwala na budowanie sensualnych opisów, z których utkany jest reportaż Caparrosa⁶.

Co ważne, ochrona ekosystemu pozostaje w reportażu Caparrosa celem samym w sobie, niezależnym od zapobiegania klęskom głodu. Reportażysta jasno sprzeciwia się praktykom, o których Domosławski nie wspomina (jak tendencja do zawłaszczania zieleni, tzw. *green grab*)⁷ i silniej problematyzuje status parków krajobrazowych czy enklaw zieleni. Protest przed zmienianiem natury w park krajobrazowy nie jest – warto to, moim zdaniem, podkreślić – równoznaczny z niechęcią wobec prawnego chronienia terenów przyrodniczych i ustanawiania w konkretnych miejscach parków naturalnych. Protest ten dotyczy, po pierwsze, procesu zawłaszczania, w którym ludzie z zewnątrz decydują o przeznaczeniu danych terenów, lekceważąc głosy lokalnej społeczności, a po drugie – czynienia z przyrody rezerwatu. Jeśli uznaje się bowiem, że rezerwat to wyjątek, miejsce szczególnie chronione, to łatwo o jednoczesną zgodę na dewastację innych terenów oraz degradację całego ekosystemu.

Ekocentryczny wektor reportażu Caparrosa pozwala zatem lepiej uchwycić, co jest stawką w grze o dane tereny naturalne: nie jest nią dany obszar, nawet najcenniejszy, nie są nim nawet interesy krzywdzonych przez wielki biznes ludzi, lecz ocalenie całego ekosystemu, ekosystemu, od którego bezwyjątkowo każdy z nas zależy.

Bibliografia

- Baxter B. (2004). *A Theory of Ecological Justice*. London.
- Bond L., Bruyn B., Rapson J. (eds) (2018). *Planetary Memory in Contemporary American Fiction*. London–New York.
- Boyd A. (2006). *Dziennikarstwo radiowo-telewizyjne. Techniki tworzenia programów informacyjnych*, tłum. A. Sadza. Kraków.
- Buell L. (2005). *The Future of Environmental Criticism*. Malden.
- Camacho D.E. (ed.) (1998). *Environmental injustices, political struggles: Race, class, and the environment*. Durham.
- Caparros M. (2017). *Głód*, przeł. M. Szafrńska-Brandt. Kraków.
- Chakrabarty D. (2021). *The Climate of History in a Planetary Age*. Chicago.
- Clark T. (2015). *Ecocriticism on the Edge. The Anthropocene as a Threshold Concept*. London.
- Domosławski A. (2013). *Śmierć w Amazonii. Nowe eldorado i jego ofiary*. Warszawa.

6 Co ważne, Caparros równie sensualnie opisuje funkcjonowanie ekosystemów naturalnych, co wioski (Caparros 2017, s. 170) czy wysypisk śmieci (Caparros 2017, s. 426) – a więc całego środowiska, a nie wyłącznie środowiska naturalnego.

7 Por. Caparros 2017, s. 666: „Green grabbers to ci, którzy zamieniają Ten Inny Świat w parki krajobrazowe, ci którzy w poczuciu słuszności i zadowolenia projektują te parki – z tak niesłychanym wyczuciem ekologii – w swoich nowoczesnych biurach w miastach ze szkła, asfaltu i stali”.

- Garrard G. (2004). *Ecocriticism*. London.
- Glotfelty Ch. (1996). Introduction: Literary Studies in an Age of Environmental Crisis. W: Ch. Glotfelty, H. Fromm (eds.). *The Ecocriticism Reader* (s. XV–XXVII). Georgia.
- Hetman R. (2013). Artur Domosławski, „Śmierć w Amazonii. Nowe eldorado i jego ofiary”. *Culture.pl* [<https://culture.pl/pl/dzielo/artur-domoslowski-smierc-w-amazonii-nowe-eldorado-i-jego-ofiary>; 6.04.2024].
- Kaplan B.A. (ed.) (2023). *Critical Memory Studies: New Approaches*. Bloomsbury.
- Kerridge R. (2014). Ecocritical Approaches to Literary Form and Genre. Urgency, Depth, Provisionality, Temporality. W: G. Gerrard (ed.). *The Oxford Handbook of Ecocriticism* (s. 361–376). Oxford.
- Maślana A. (2010). Dziennikarstwo zaangażowane – poszukiwanie zagubionego sensu. *Kultura – Media – Teologia*, nr 3, s. 121–129.
- Morton T. (2010). *The Ecological Thought*. Cambridge.
- Morton T. (2016). *Dark Ecology. For a Logic of Future Coexistence*. Columbia.
- Tabaszewska J. (2019). Forma i fakt. Wyzwania współczesnego reportażu. *Teksty Drugie*, nr 6, s. 9–18.
- Stavis D. (2000). Whose Ecological Justice? *Strategies: Journal of Theory, Culture & Politics*, vol. 76, s. 63–76..
- Ubertowska A. (2018). Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty. *Teksty Drugie*, nr 2, s. 17–41.
- Żyrek-Horodyska E. (2019). Historia opowiedziana, historia zapamiętana: reportaż polifoniczny jako archiwum pamięci. W: B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, A. Słaby (red.). *Historia – pamięć – tożsamość w edukacji humanistycznej* (s. 255–265). Kraków.

STRESZCZENIE

W tym artykule zajmuję się specyficznym zagadnieniem, wyrosłym z ekokrytyki, tj. pojęciem ekosprawiedliwości (odwołuję się tu do jej rozumienia zgodnie z koncepcjami m. in. T. Clarka, 2015, nie zaś do chrześcijańskiej interpretacji tej kategorii) i tym, w jaki sposób założenia ekosprawiedliwości mogą być rozumiane i realizowane w obrębie dziennikarstwa zaangażowanego. Artykuł pokazuje, jak pojęcie ekosprawiedliwości może być rozumiane zarówno na poziomie teoretycznym, jak i praktycznym, w obrębie dwóch analizowanych w tekście reportaży. Pierwszym jest na pierwszy rzut oka antropocentryczny, monumentalny „Głód” M. Caparrosa, drugim zaś skromniejsza i deklaratorywnie mocniej nakierowana na środowisko naturalne i zachodzące w nim zmiany „Śmierć w Amazonii” A. Domosławskiego. Wspomniane przykłady służą opisaniu szerszego trendu konstruowania narracji o wzajemnych związkach między wyzyskiem natury a wyzyskiem klas nieuprzywilejowanych i ukazują meandry narracji eko-i antropocentrycznych.

Słowa kluczowe: ekosprawiedliwość, ekosystem, ekokrytyka, Caparros, Domosławski, myślenie planetarne

Early View